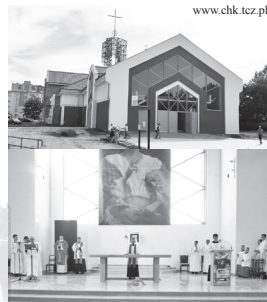




Mój Chrystus

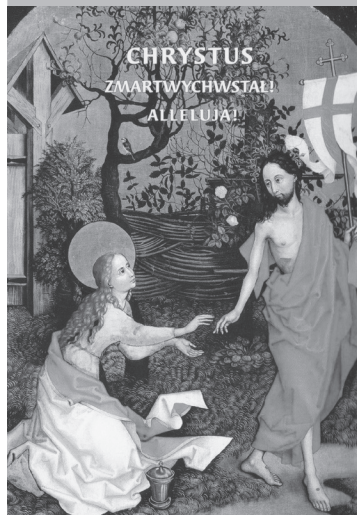
Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



marzec 2020 r.

22.03.2020 r.

Rok XIII nr 125



*„Żyjmy na co dzień tak,
aby każdy zobaczył w nas
radosnych świadków
Zmartwychwstałego.”*

Błogosławionych i pełnych Bożego Ducha
Świąt Wielkanocnych
wszystkim parafianom
życzą

ks. Proboszcz wraz z Wikariuszami
i członkowie Stowarzyszenia
„Króluj Nam Chryste”

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

10. Gniew

Natura grzechu: Jako pragnienie zwalczania przeszkody dla zaspokojenia jakiejś potrzeby (co zwykle prowadzi do działań agresywnych), gniew jest zjawiskiem moralnie ambiwalentnym: może być dobry albo zły, zależnie od przedmiotu i okoliczności. Gniew dobry jest spowodowany żarliwością skierowaną przeciw złu; przykładem reakcja Mojżesza na kult złotego cielca: „A Mojżesz zbliżył się do obozu i ujrzał cielca i tańce. Rozpalił się wówczas gniew Mojżesza i rzucił z rąk swoich tablice i potłukł je u podnóża góry. A porwawszy cielca, którego uczynili, spalił go w ogniu, stał na

proch, rozsypał w wodzie i kazał ją pić Izraelitom” (Wj 32, 19-20). Złego gniewu zakazuje Chrystus słowami: „Każdy, kto się gniewa na swojego brata, podlega sądowi” (Mt 5, 21). Gniew jest wykroczeniem moralnym, gdy brakuje mu właściwej racji, albo gdy utraci się w nim panowanie nad sobą. Żeby utrzymać go w granicach powinien być świadomy i jakby dawkowany, zależnie od ważności sprawy. Od takiego gniewu różni się „szał” czy „wściekłość”; jest to prymitywna i agresywna emocja, w



której człowiek dopuszcza się czynów niekontrolowanych
dokończenie na str. 2

dołączenie ze str. 1

10. Gniew

lowanych intelektualnie, a więc i przez sumienie. Mówiąc o gniewie ma się na myśli zazwyczaj jego formę wybuchową, choć istnieje także gniew cichy i zawzięty; jest on moralnie gorszy od poprzedniego, trudniejszy do wykrycia i wyleczenia, powodując więcej szkody duchowej.

Pogłębienie teologiczne: „Skoro bowiem ten afekt, odepchnąwszy raz rozsądek, sam obejmuje władanie nad duszą, zezwierzęca zupełnie człowieka i nie pozwala mu być człowiekiem, bo już nie ma pomocy ze strony rozumu. Czym mianowicie u jadowitych zwierząt jest jad, tym u podnieconych staje się gniew... Przez gniew języki stają się nieokiełznane a usta niestrzeżone i ręce niepowściągliwe; zuchwalstwa, obelgi, złorzeczenia, ciosy i niezliczone inne rzeczy są potomstwem gniewu i gwałtowności. ... Gniew jest jakimś krótkotrwałym szaleństwem. Rozgniewani przecież rzucają się nieraz w jawną zgubę, nie troszcząc się w zapale zemsty o siebie samych. ... Jakże więc moglibyśmy uniknąć szkody, wyrządzonej przez gniew? Jeżeli skłonimy gniew, aby nie wyprzedzał rozważy, ale będziemy się najpierw starać o to, aby nigdy nie wybiegał przed zastanowienie się i będziemy go raczej trzymać jak okiełzanego przez nas konia, posłusznego rozumowi ... Część gniewna naszej duszy jest bowiem potrzebna do wielu dzieł cnoty, gdy jak jakiś żołnierz, złożony w wodza broń, chętnie niesie nakazaną pomoc i jest sprzymierzeńcem rozumu w walce przeciw grzechowi. Albowiem gniew jest ścięgnem duszy, dającym jej napięcie do rozpoczęcia dobrych czynów” (św. Bazyli Wielki: „*Homilia przeciw gniewliwym*”).

Kierownictwo duchowe: Gniew o charakterze gwałtownym, prowadzący aż do furii, jest właściwy cholerykom. Nawet w rzeczach dobrych trzeba go u nich miarkować, wskazując na przykład samego Chrystusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29), inaczej ich gorliwość może się przemienić w fanatyzm, nieodpowiedni dla wyznawców Ewangelii. U osób sangwinicznych gniew przyjmuje postać wybuchu doraźnej złości, posuwającej się aż do wyzwisk, przekleństw, a nawet fizycznej agresji. Ponieważ sam z czasem opada nie przynosząc dalszych skutków, wystarczy, aby taki nerwowiec, przeprosił dotkniętych przez siebie ludzi i starał się w przyszłości bardziej panować nad sobą. Można też wskazać na niebezpieczeństwa języka, a więc zachęcić go do hamowania się w wypowiedziach

gdy jest wzburzony. Najlepiej niech unika niebezpiecznych dla niego okazji, np. wychodząc z domu gdy w powietrzu wisi awantura. Trudną sprawą jest gniew melancholika; niby przebiega spokojnie i nie napastliwie, a przecież jakby przegryza duszę, zatruwa stosunki międzyludzkie długotrwałym chłodem, a nawet zapada w głąb człowieka i prowadzi do zaburzeń psychoorganicznych. Wybuch nie jest tu zły i może świadczyć o rozładowaniu. Trzeba więc, zamiast doradzać opanowanie, sprzyjać raczej wypowiedzeniu swoich pretensji wobec osoby zainteresowanej, albo kogoś życziwego w atmosferze zaufania. Gdy dojdzie do tego w sposób możliwie obiektywny i w warunkach wewnętrznego uspokojenia, może uciszyć się tłumiona wrogość i powrócić zachwiana równowaga kontaktów. Szczególnie jest to ważne w małżeństwie; stale usuwane przemocą, ale nie rozwiązywane, napięcia potrafią doprowadzić w końcu do ruiny współżycia, przynajmniej w sensie emocjonalnym. Flegmatycy w zasadzie się nie gniewają w sposób wyrazisty, ale i oni reagują na dostrzegane zło. Nie przejawiając tej reakcji na zewnątrz zamykają się najczęściej w obojętności, która jest gorsza aniżeli wybuch zdenerwowania, bo czyni człowieka egoistą z wyboru. Wobec takich ludzi, zamiast chwalić cichotę i „nie sprzeciwianie się złu”, trzeba przytoczyć racje, dla których nie wolno być spokojnym, zwłaszcza gdy zagrożone jest dobro zbiorowe. Do poznania temperamentu poszczególnych osób, który tu jest kluczem do właściwej terapii, trzeba pewnej praktyki. Pomaga w nim specyficzny, np. w czasie spowiedzi sposób wyznawania grzechów, który jest rozmaity u różnych usposobień, powtarzanie się określonych wykroczeń w niektórych zespołach właściwych poszczególnym temperamentom, a nawet zorientowanie się w jaki sposób objawił się gniew u konkretnego penitenta; czy był wybuchowy czy spokojny itd.

Uwagi duszpasterskie: Przede wszystkim kapłan w konfesjonale powinien strzec się przejawów zdenerwowania, wymuszania penitentem, popędzania ich w spowiedzi, nawet gdyby to miał robić – przynajmniej intencjonalnie, poniesiony świętą gorliwością. W takiej sytuacji i w takiej formie nie jest święta. Niedobrowolność tych uchybień (np. popełnionych na skutek zmęczenia, późnej pory w spowiedziach masowych) łagodzi odpowiedzialność osobistą za wybuchy zdenerwowania; nie znosi jednak całkowicie ich zła obiektywnego oraz potrzeby poprawienia, o ile możliwości, tego co się stało. Trzeba tutaj bardzo dużo cierpliwości dla każdego z nas.

Opr. Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemysleć

DRZEWO PRZEBACZENIA

Pewien zatracony człowiek od dawna żył z napadów, porwań, rozbojów i kradzieży. Był wielkim okrutnikiem, bez miłosierdzia, pałał szaloną wściekłością. Był człowiekiem nieszczęsnym i przeklętym. Kiedy pewnego dnia włączył się z głową pełną myśli o niszczeniu i zadawaniu cierpienia, wpadł na pomysł odwiedzenia pustelnika, który mieszkał w szałasie na szczycie kamieniołomu. Nie było tam niczego, co można by ukraść, chyba, że siennik napelniony suchymi liśćmi. Zagubiony człowiek szukał jednak nadziei oraz przebaczenia. Stary pustelnik wysłuchał go. Na koniec uśmiechnął się i pokazał mu obumarłe drzewo o powyginanym i spalonym od piorunu pniu.

- Widzisz to martwe drzewo?
- spytał. - Zostanie ci przebaczone, kiedy ono rozkwitnie.

- Nie prościej powiedzieć, że nigdy? A więc po co to wszystko, święty męzu? Lepiej wrócić do dawnego życia.

Rzezimieszek zszedł ku równinie, złorzecząc i kopiąc kamienie. Nadal wiodł życie złodzieja i mordercy, gdyż tylko to potrafił. Znowu latami siał lęk, nienawiść i rozpacz.



Pewnego wieczoru, kiedy szukał odosobnionego i dyskretnego miejsca, aby zjeść kolację, znalazł rozpadającą się szopę. Ostrożnie przez okno zajrzał do środka i zobaczył kobietę, która zgromadziła swoje dzieci wokół sporego kociołka.

Kobieta śpiewała osobliwą kołysankę: „Śpijcie, moje maleństwa. Śpijcie do jutra. Mama przygotowuje wam zupę. Śpijcie jeszcze trochę. Śpijcie do jutra.”

Bandyta wszedł i uniósł pokrywę garnka. W wodzie znajdowały się tylko korzenie i liście. Mężczyzna naprężył mięśnie, chwycił garnek i całą jego zawartość wylał przez okno. Następnie pokroił delikatne mięso baranka, którego właśnie tego dnia ukradł, wrzucił do kociołka i zalał wodą. Rozpalili jeszcze ogień pod kociołkiem i wyszedł, płacząc nad tak wielką nędzą.

Tego dnia martwe drzewo zakwitło.

Czasami człowiek tonie w ruchomych piaskach niechęci, złości, nienawiści, bezmyślnej przemocy. Im bardziej wymachuje rękami, tym szybciej się zapada. Tylko ręka kogoś, kto nas potrzebuje, może nas z nich wyciągnąć.

PARA BUTÓW

Pewien mistrz uczył, że nie można żyć bez ideałów, celu, marzeń. Aby wytłumaczyć nieustraszonemu młodzieńcowi niezbędność ideałów, wskazał mu błękitną linię horyzontu.

- Tam masz dojść, to twój cel!

Młodzieniec szedł szybkim krokiem. Dotarł do pierwszych wzgórz, ale błękitna linia była już za górami, na końcu rozległej nizin. Rozczarowany wrócił do mistrza.



- Gdy robię dziesięć kroków, horyzont także przesuwa się o dziesięć kroków. Jak długo bym nie szedł, nigdy do niego nie dojdę!

- Tak, tak właśnie jest!
- Po co zatem te ideały?
- Właśnie po to, aby cały czas iść.

Kiedy rzeka przestaje płynąć, staje się bagnem. Podobnie dzieje się z człowiekiem.

**opracowała Grażyna Demska
(zacerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)**

Z dziedzictwa Jana Pawła II

JAN PAWEŁ II O PRZEŻYWIANIU EUCHARYSTII (cz.1)

Przeżywając duszpasterski rok poświęcony Eucharystii razem z papieżem Polakiem i my rozmyślamy.

„Pozwólcie, umiłowani Bracia i Siostry, że w świetle waszej wiary i ku jej umocnieniu przekażę Wam to moje świadectwo wiary w Najświętszą Eucharystię” – tymi słowami Ojciec Święty Jan Paweł II podsumowuje swoje rozważania na temat Eucharystii w encyklice „*Ecclesia de Eucharistia*” (nr 59). Wszystko, czego nauczał na temat Eucharystii i innych prawd wiary, płynęło z jego serca przepelnionego wiarą. Dzielił się tym, czym sam żył. Był autentycznym świadkiem. Chcemy z odnowioną wiarą wsłuchiwać się w to świadectwo i uczyć się tej miłości do Jezusa obecnego w Eucharystii, jaką dzieliliśmy w jego życiu.

„Zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę”

„Inicjatywa *Roku Eucharystii* rodzi się ze zdumienia, jakie budzi się w Kościele przed tą wielką Tajemnicą. To zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę. Z niego zrodziła się Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*. Uważam za wielką łaskę dwudziestego siódmego roku posługi Piotrowej, który wkrótce rozpoczne, możliwości wezwania teraz całego Kościoła do kontemplowania, wielbienia, adorowania w najszczególniejszy sposób tego niewysłowionego Sakramentu. Niech *Rok Eucharystii* będzie dla wszystkich cenną okazją do uświadomienia sobie na nowo tego, jak niezrównany skarb Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Niech pobudza do celebrowania jej w sposób żywszy i bardziej świadomy, a z tego niech wypływa życie chrześcijańskie przemienione miłością” (List „*Mane nobiscum Domine*”, 29).

„Odmawiam tę modlitwę codziennie przed Mszą świętą”

„O szczęśliwy mężu, święty Józefie, tobie dane było Boga - którego wielu królów chciało zobaczyć, a nie ujrzeli, usłyszeć, a nie usłyszeli (por. Mt 13,17) - nie tylko widzieć i słyszeć, ale nosić na rękach, całować, odziewać i strzec!» W tej modlitwie liturgicznej ukazany jest Józef jako opiekun Syna Bożego. Kontynuuje ona następującą prośbę: «Boże, który obdarzyłeś nas królewskim kapłaństwem, spraw, prosimy, abysmy - jak święty Józef, który na to zasłużył, by dotykać i nosić z szacunkiem w swych ramionach Jednorodzonego Syna Twojego, zrodzonego z Dziewicy Maryi - tak i my mieli łaskę służyć przy Twoich ołtarzach w czystości serca i niewinności postępowania, abysmy dzisiaj godnie przyjęli Przenajświętsze Ciało i Krew Twojego Syna

i zasłużyli na wieczną nagrodę w przyszłym świecie».

Piękna modlitwa! Odmawiam ją codziennie przed Mszą św. i na pewno czyni to wielu kapłanów na świecie. Józef, oblubieniec Maryi Dziewicy, przybrany ojciec Jej Boskiego Syna, nie był kapłanem, ale miał udział w kapłaństwie powszechnym wszystkich wiernych. A ponieważ jako ojciec i opiekun Jezusa mógł trzymać Go i nosić na swoich rękach, dlatego kapłani zwracają się do Józefa z gorącą prośbą, ażeby mogli z taką czcią i z taką miłością sprawować eucharystyczną Ofiarę, z jaką on spełniał swoją misję, swoją posługę przybranego ojca Syna Bożego. Bardzo wymowne są te słowa. Te ręce, które dotykają Ciała eucharystycznego Chrystusa, pragną wyjednać sobie u św. Józefa łaskę takiej czystości i takiej wiary, jaką ten święty cieśla z Nazaretu okazywał swojemu przybranemu Synowi. I dlatego słusznie się stało, iż na szlaku pielgrzymki związanej z Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu znajduje się również nawiedzenie kaliskiego sanktuarium św. Józefa” (z homilii wygłoszonej w Kaliszu 4.06.1997).

„Każdego dnia rozpoznaję w chlebie i winie Boskiego Wędrowca”

„Od ponad pół wieku, poczynawszy od pamiętnego 2 listopada 1946 roku, gdy sprawowałem moją pierwszą Mszę św. w krypcie św. Leonarda w krakowskiej katedrze na Wawelu, mój wzrok spoczywa każdego dnia na białej hostii i kielichu, w których czas i przestrzeń jakby «skupiają się», a dramat Golgoty powtarza się na żywo, ujawniając swoją tajemniczą «teraźniejszość». Każdego dnia dane mi było z wiarą rozpoznawać w konsekrowanym chlebie i winie Boskiego Wędrowca, który kiedyś stanął obok dwóch uczniów z Emaus, ażeby otworzyć im oczy na światło, a serce na nadzieję (por. Łk 24, 13-35).

Pozwólcie, umiłowani Bracia i Siostry, że w świetle waszej wiary i ku jej umocnieniu przekażę Wam to moje świadectwo wiary w Najświętszą Eucharystię. Ave, *verum corpus natum de Maria Virgine, vere passum, immolatum, in cruce pro homine!* Oto skarb Kościoła, serce świata, zadatek celu, do którego każdy człowiek, nawet nieświadomie, podąża. Wielka tajemnica, która z pewnością nas przetrasta i wystawia na wielką próbę zdolność naszego rozumu



dokończenie na str. 6

Symbolika liturgiczna

Cnoty ludzkie – roztropność i sprawiedliwość

Cnota jest ugruntowaną, stałą i trwałą dyspozycją do czynienia dobra. Gotowa do posługiwania się swoimi władzami moralnymi – rozumem, wolą i zmysłami do postaw i konkretnych czynów. Możemy powiedzieć za św. Grzegorzem z Nisy: «Celem życia cnotliwego niech będzie upodobanie się do Boga». Cnoty dzielą się na cnoty ludzkie i cnoty teologalne.

Cnoty ludzkie są zdolne trwałe i stale kierować się zaletami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, podporządkowują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą. Nabyte i wzmacniane przez świadome czyny i wytrwale podejmowane wysiłki są oczyszczane, podnoszone przez łaskę Bożą. Są to cnoty, nazywane kardynalnymi, wokół których grupują się wszystkie inne i które stanowią podstawę do cnotliwego życia. Zaliczamy do nich: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie.

Pierwsze cztery cnoty zostały nazwane „kardynalnymi”, ponieważ odgrywają one dla nas, katolików, zasadniczą rolę. Mam na myśli roztropność, sprawiedliwość, męstwo oraz umiarkowanie. Pierwszą cnotą kardynalną jest roztropność – znaną także pod nazwą „woźnicy cnot” – ponieważ to ona pomaga zachować kontrolę nad sobą. Innymi słowy, roztropność moderuje inne cnoty.

Oto jak definiuje ją Katechizm: **Roztropność** jest cnotą, która uzdalnia rozum praktyczny do rozeznawania w każdej okoliczności naszego prawdziwego dobra i do wyboru właściwych środków do jego pełnienia. ‘Człowiek rozumny na kroki swe zważa’. Roztropność nie jest wyborem, ale raczej cnotą kierującą naszymi decyzjami – trudną do nabycia. Istnieją jednak co najmniej trzy sposoby, aby stać się bardziej roztropnym człowiekiem.

Ucz się na błędach. Wielokrotnie w ciągu naszego życia stajemy przed bolesnymi bądź upokarzającymi wyborami. Czujemy wielki żal, kiedy dochodzi do tego rodzaju sytuacji. Nie zapominajmy jednak, iż dzięki nim możemy wiele się nauczyć i zdobyć mądrość. Jeśli zdecydujemy się uczyć na własnych błędach, nasz depozyt wiedzy będzie rósł w miarę upływu czasu, zapewniając nam rezerwar doświadczeń, które będziemy mogli wykorzystywać w przyszłości.

Drugą dewizą jest ucz się od innych. Jedną z lekcji, której uczy nas Pismo Święte, jest waga

umiejętności uczenia się od osób starszych, bardziej doświadczonych i mądrzejszych. To wymaga pokory, ale jeśli napelnimy nasz „zbiornik” doświadczeniami innych ludzi, wtedy oszczędzimy sobie wielu bolesnych lekcji. Jeszcze jeden aspekt: rozważaj starannie. Mężczyźni często wydają się spieszyć z wydawaniem sądów, podczas gdy kobiety są zazwyczaj bardziej ostrożne i uważne. Męska impulsywność może być czasami właściwa, w większości wypadków jednak tak nie jest. Kiedy stajemy przed jakimś wyborem, powinniśmy mieć kontrolować nasze pragnienie dominacji i zamiast tego starannie rozważyć konsekwencje naszych decyzji. Jak mówił św. Augustyn: „Cierpliwość jest

towarzystwą mądrości”. Roztropność jest cnotą, której wyćwiczenie wymaga czasu. Jest zarazem jedną z najważniejszych, wręcz podstawowych cnot. To właśnie roztropność zarządza innymi cnotami. Ucz się zatem na swoich błędach, ucz się od innych, rozważaj swoje wybory ze stoickim spokojem, a nim się obejrzyysz, znajdziesz się na dobrej drodze, aby stać się roztropnym i mądrym człowiekiem.

Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. Sprawiedliwość w odniesieniu do Boga nazywana jest „cnotą religijności”.

W odniesieniu do ludzi uzdalnia ona do poszanowania praw i do wprowadzenia w stosunkach ludzkich harmonii, która sprzyja zachowaniu bezstronności względem osób i dobra wspólnego. Człowiek sprawiedliwy, często wspominany w Piśmie Świętym, wyróżnia się stałą uczciwością myśli i prawością postępowania względem bliźniego. „Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego, ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego” (Kpl 19,15). „Panowie, oddawajcie niewolnikom to, co sprawiedliwe i słuszne, świadomi tego, że i wy macie Pana w niebie” (Kol 4,1). Krótko mówiąc, sprawiedliwość daje Bogu i bliźniemu to, co im się należy. Podczas gdy męstwo i umiarkowanie skupiają się na samokontroli, sprawiedliwość cechuje stały krytycyzm – nadaje ona bowiem określone ramy naszemu sposobowi odnoszenia się do Boga i bliźniego.



Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

Milujący Boga

„Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus, każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki” czytamy w Ewangelii. Po jakimkolwiek rozmyśleniu Jej treści należy pamiętać o powziętych podczas czytania fragmentu Pisma Świętego postanowieniach, aby je pilnie w ciągu dnia wykonywać. Bowiem to właśnie jest głównym owocem rozmyślenia. „Bo cnoty rozmyślane, a nie spełniane, nadymają niekiedy umysł i zmyślają męstwo, gdy wyobrażamy sobie, że jesteśmy już tacy, jak być postanowiliśmy”.

Może to być prawdą, ale tylko wtedy, gdy nasze postanowienia są żywe i mocne, o ile je zamieniliśmy w czyn, natomiast może stać się aktem próżności ilekroć ich nie wykonujemy. I tak na przykład jeśli staramy się wyświadczyć coś dobrego osobie, która wyrządziła nam przykrość, szukajmy kontaktu z nią, a jeśli to niemożliwe, to przynajmniej dobrze o niej mówmy i szczerze się za nią pomódlmy. Św. Jakub Apostoł zachęca: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie (...) Kto zaś pilnie rozważy doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapomnienia, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1, 22 i 25). Po zakończeniu rozmyślenia, jeśli to możliwe, zachowajmy przez pewien czas milczenie i powoli przechodźmy od modlitwy, do pracy. Nie rozpraszaajmy się, ale patrzmy przed siebie, a jeśli kogoś spotkamy i musimy coś powiedzieć lub go wysłuchać, czyńmy to spokojnie, spoglądając na własne serce, tak by nie wylewał się z niego balsam świętej modlitwy. Przechodzenie od modlitwy do wszelkiego rodzaju zajęć, wynikających z obowiązków związanych z realizacją naszego powołania powinno odbywać się płynnie i spokojnie, w duchu pokory i pobożności. Czasem bywa tak,



że rozważając słowo Boże, zaraz po przygotowaniu całe nasze uczucie zajmie się i owdładnie Bogiem, wtedy warto dać się jemu ponieść, bez względu na dalszy porządek rozmyślenia. Jeżeli Duch Święty zapala w tobie uczucia już przed rozpamiętywaniem, to nie trzeba się już silić na samo rozpamiętywanie. Nie należy tu bowiem powstrzymywać

uczuć, ale dać im przestrzeń, gdy tylko się obudzą i na zakończenie rozmyślenia do nich powrócić. Natomiast postanowienia czynić pod koniec rozmyślenia, po wzbudzeniu uczuć, aby nie przeszkodziły uczuciom, wprowadzając szkodliwe roztargnienie. Przy uczuciach

i postanowieniach dobrze jest podjąć rozmowę serca z Chrystusem lub Jego Świętymi, będącymi bohaterami rozmyślenia. Nierzadko przychodzą podczas rozmyślenia oschłość, kiedy nie czujemy żadnej słodyczy i pociechy. Nie warto się tym jednak zamartwiać, tylko wyznaczyć swoją niegodność i prosić Boga o pomoc. Jakkolwiek wielka nie byłaby to oschłość, dalej należy trwać w pobożnej postawie przed Panem. Mamy bowiem iść na świętą modlitwę jedynie dla służby Bożej i dla okazania Panu wierności. „Jeżeli Boskiemu Majestatowi podoba się przemówić do nas i obcować z nami przez święte natchnienia i pociechy wewnętrzne, będzie to dla nas bez wątpienia wielkim zaszczytem i przesyłnym szczęściem”. Jeśli natomiast nie przemówi, a samo rozmyślanie będzie dla nas trudem i walką, to powinniśmy trwać pobożnie i spokojnie przed Panem, a na pewno spodoba Mu się nasza cierpliwość i wytrwałość. Może się zdarzyć, że innym razem nawiedzi nas Swoimi pociechami i ukaże nam słodycz świętej modlitwy. Pamiętajmy, że już samo trwanie przy Panu i przed Jego oczyma jest dla nas wielką łaską i zaszczytem.

**Na podstawie książki
Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”
opracowała Marzena Zoch**

JAN PAWEŁ II O PRZEŻYWIANIU EUCHARYSTII (cz.1)

dokończenie ze str. 4

do wychodzenia poza pozorną rzeczywistość. Tutaj nasze zmysły niedostają — *visus, tactus, gustus in te fallitur*, jak to jest powiedziane w hymnie *Adoro te devote*, lecz wystarcza nam sama wiara, zakorzeniona w Słowie Chrystusa i przekazana nam przez

Apostolów. Pozwólcie że, podobnie jak Piotr pod koniec mowy eucharystycznej w Janowej Ewangelii, w imieniu całego Kościoła, w imieniu każdego i każdej z Was powtórzę Chrystusowi: «Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6, 68)» (Encyklika „Ecclesia de Eucharistia”, 59).

opr. Ks. Bartosz

Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu lutym w zbiórce po rodzinach zebrano w naszej parafii **14 tys. 682 zł.**
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.*

BIERZMOWANIE 11.03.2020 r.

Sakramentu bierzmowania naszej młodzieży udzielił w tym roku nasz biskup diecezjalny Ryszard Kasyna.



Cnoty ludzkie – roztropność i sprawiedliwość

dokończenie ze str. 5

Sprawiedliwość jest cnotą, która - mimo istnienia powyższej definicji – łatwo może zostać źle zinterpretowana na dwa skrajne sposoby. Ponowne przyjście Chrystusa, czyli Sąd Ostateczny, to tylko jeden z aspektów sprawiedliwości. Mniemanie, iż sprawiedliwość to jedynie wymierzenie kary, jest błędne. Sprawiedliwość posiada przede wszystkim wymiar pozytywny. Służymy Bogu poprzez miłość, służbę i wdzięczność – tak, jak się to naszemu Stwórcy należy. Życie sprawiedliwe wobec Boga jest doskonałą formą służby.

Drugą skrajnością w postrzeganiu sprawiedliwości jest niejasna i oparta na sentymentach chęć pomocy wszystkim. Ta skrajność kryje się często pod pojęciem „sprawiedliwości społecznej”. Sprawiedliwość społeczna często zamienia się w zwyczajny pretekst do politycznych naruszeń

własności prywatnej, godności, a nawet braku poszanowania życia ludzkiego – jak ma to miejsce w przypadku tzw. aborcji. Mimo to, koncepcja sprawiedliwości społecznej jest - w swojej ścisłej i dokładnej definicji - bardzo ważna. Do pomocy bliźniemu powinna nas motywować dobroczynność inspirowana współczuciem, a nie sprawiedliwość. Aby uniknąć naruszenia prawa naturalnego w imię sprawiedliwości, musimy najpierw zrozumieć, jakie prawa dał nam sam Pan Bóg, zamiast wymyślać własne, które nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Ale to osobny temat. Pismo Święte uczy nas, aby „zrobić sprawiedliwość” i pokornie współdziałać z Bogiem. Sprawiedliwość nie jest czymś negatywnym. Nie odznacza ona wydawania wyroków. To bardzo pozytywna rzecz, w której oddajemy Bogu i bliźnim to, co się im należy.

Marek Piwoński

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc kwiecień



**„O szybkie zażegnanie kryzysu zdrowotnego na całym świecie
i powrót do normalnego życia”**

**Parafialne rekolekcje wielkopostne w dniach 22.03.2020 r. - 25.03.2020 r.
poprowadzi Pallotyn Ks. Kazimierz Pytko.**

Statystyka parafialna luty 2020

Do Pana odeszły 3 osoby.

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 8.00, 10.00, 11.30, 18.00

Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



**Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew**
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Bartosz Kleist**
Ks. Wikariusz **Sebastian Baś**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30